



Fot. Jadwiga Rubiś

Nieporozumienia wykluczone

„Nie jest to przyjemność duża / Cały dzień malować stróża / I za taki marny zysk / Zgłębiać taki głupi pysk”... — twierdził Witkacy, który należał do nielicznej kasty twórców, nie znoszących najmniejszego artystycznego kompromisu. Otwarcie przezeń w 1925 r. — „dla chleba, koteczku, dla chleba” — „Firmy Portretowej »S. I. Witkiewicz«”, w celu malowania na zamówienie podobizn przypadkowych osobników, jawnie klóciłoby się z kanonem wyznawanych przez artystę zasad. Ale i tym razem nie zawiodł artysty przyrodzony mu geniusz. Witkiewicz-syn sporządził regulamin firmy, który sam w sobie jest dziełem sztuki, albo i wielu sztuk, a zwłaszcza retorycznej.

„Regulamin Firmy Portretowej” precyzyjnie określał typy rysunków — od tych „zmierzających ku ładności”, „wylizanych”, którymi Witkacy „konsekwentnie wymierzał policzek operetkowej społeczności”, po całkiem fantazyjne, według uznania autora przedstawiające modela w sposób najbardziej adekwatny do jego osobowości. Jednocześnie portretowany przyjmował do wiadomości warunki regulaminu i nie dyskutował. Wszelka dyskusja była bowiem absolutnie niedopuszczalna, a nieporozumienia — wykluczone! „Z głupim człowiekiem nie warto gadać / Więc stulcie pyski i proszę siadać” — utrzymywał twórca „Firmy”.

Beata Fudalej to nazwisko, które także jest już firmą. Aktorka — ukończyła krakowską PWST w 1989 r. — zagrała już w Starym Teatrze kilka znaczących ról, np.: Krzemień w „Zdziczeniu obyczajów posmiertnych” Leśmiana w reżyserii W. Zawodźńskiego, Lizę w „Braciach Karamazow” Dostojewskiego w reż. Krystiana Lupy czy Skirinę w „Księżniczce Turandot” Gozziego w reż. Rudolfa Zioly. Jak dotąd radzi sobie śpiewająco. W 1991 r. wyśpiewała pierwszą nagrodę na Festiwalu Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu. W tym roku przyjechała tam już jako gwiazda, z własnym recitalem do tekstów Witkacego, zatytułowanym „Robota bardziej szki-cowa”. Przedstawiła go także w czerwcu uczestnikom Europejskiego Miesiąca Kultury w

Wrocławiu. Gospodarzem wieczoru — w pękającej w szwach Starej Galerii przy ul. Starowilskiej — był dr Józef Opalski, dyrektor artystyczny Europejskiego Miesiąca Kultury. Recital Beaty Fudalej zaspokajał najbardziej elitarne oczekiwania gości Tygodnia Witkacego. Tekst „Regulaminu Firmy Portretowej”, inkrustowany wymkami z innych utworów Witkacego, efektowną klamrą słowną spinał błyskotliwe interpretacje piosenek z muzyką Zbigniewa Raję (sześć utworów) i Stanisława Radwana (dwa). Beata Fudalej śpiewała piosenki znane już w większości z wykonania artystów „Piwnicy pod Baranami”: Ewy Wnukowej — „Tarantula”, „Kobra”, „Nademną zwisa”, Anny Szalapak i Alicji Bieniewicz — „Z głębin nocy niepojętej”, „A taki miał być przyjemny nastrój” i przez ich kompozytora Zbigniewa Raję — „Do przyjaciół gówniarzy”. Wszystkie te piosenki w opracowaniu i wykonaniu Fudalej nabrały nowego oddechu i — nie ujmując niczego piwnicznemu wykonawcom — zabrzmiały świeżo i oryginalnie.

Przy użyciu kompletu sminek aktorskich wykonawczyni w krótkim czasie i z zadziwiającą maestrią przeobraziła się w... żywy witkacowski portret typu C. No, może D, jako że szampa i wino serwowano już po zakończeniu recitalu (a różnica między typami C i D, obydwoma zbliżonymi do czystej formy, polega właśnie na obecności lub nie C₂H₅OH w organizmie portrecisty). W precyzji, pasji, a jednocześnie dezygnolurze prezentowania witkacowskiej osobowości na estradzie Beacie Fudalej nie przeszkodziła nawet odmienność picia. Zdumiewała intuicja — poparta, a jakże, solidnym rzemiosłem — z jaką młoda aktorka wykreowała „swojego” Witkacego. „Wszystkie uwagi techniczne są wykluczone, jak również żądanie jakichkolwiek poprawek” — cytowała „Regulamin Firmy Portretowej”. Własnego regulaminu autorka i wykonawczyni monodramu nie posiada, bo i po co? Wśród elity witkacologów nie było nikogo, kto by miał zamiar takie uwagi zgłaszać. Zażądali za to bisu... „Do przyjaciół gówniarzy”.

Janusz R. Kowalczyk